

Rozmowa z prof. Andrzejem Zollem

**Stefan Wilkanowicz:** *W ostatnim czasie mieliśmy wielkie zamieszanie w parlamencie na temat ochrony życia. Nie wchodząc w polityczne tło tej sprawy wypada uznać, że podstawowe jest tutaj poparcie społeczne, bez niego albo nie da się uchwalić odpowiednich ustaw albo będą one obchodzone. Zatem na pierwszym miejscu jest edukacja, szeroka i gruntowna – bez niej niewiele się osiągnie. Czy coś pozytywnego dzieje się w tej dziedzinie w dzisiejszej Europie?*

**Andrzej Zoll:** Zgadza się, że edukacja jest podstawą. Pamiętam jak 1993 roku była w Sejmie dyskusja przed uchwaleniem obowiązującej dzisiaj ustawy. Wtedy Jacek Kuroń, którego trudno było posadzać o związki z nauką Kościoła, powiedział, że ta dyskusja dała to, że przerwanie ciąży nie jest już traktowane jak wyrwanie zęba. To był chyba początek bardzo istotnej edukacji. Potem doszło do orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego w 1997 roku, a teraz mamy dalszy etap tego procesu. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że prawnik jest tutaj na końcu. My mamy określić, co jest dozwolone a co niedozwolone, ale to może być podsumowanie tej całej dyskusji, przekonania społecznego o wadze tego problemu. A karnista ma określić to, co ma być karane - bo coś może być zabronione, ale nie musi być karane.

Niestety, mamy w Europie tendencję przeciwną ochronie życia ludzkiego. Niewiele krajów ma w swoim prawodawstwie zakaz dokonywania aborcji (Irlandia, Malta). Polska jest w czołówce tych państw, które mają restryktywne prawo. Często zresztą wprowadza się, głównie przez dziennikarzy, pewne błędne informacje, bo na przykład mówi się o obowiązku czy zmuszaniu kobiety do poświęcania swego życia. W żadnym państwie europejskim takiego nakazu nie ma, to znaczy nie ma bezwzględnie chronionego życia dziecka poczętego – kiedy utrzymanie ciąży zagraża życiu matki, to mamy instytucję stanu wyższej konieczności i dopuszczalne jest dokonanie przerwania ciąży.

Mamy natomiast liberalizację ustawy w Portugalii. W większości państw europejskich mamy różne rozwiązania czy ograniczenia, ale zasadniczo nie ma ochrony płodu, jeśli kobieta życzy sobie przerwania ciąży. Mówi się na przykład o ciężkim położeniu socjalnym, ale to nie jest weryfikowalne, zatem w praktyce jest to dopuszczenie przerwania ciąży na życzenie kobiety.

Jak ja widzę sytuację w Polsce? Przed wniesieniem do Sejmu projektu Ligi Polskich Rodzin rozmawiałem z Katolicką Agencją Informacyjną i powiedziałem wtedy, że nie widzę potrzeby zmiany Konstytucji i uważam, iż polska Konstytucja dobrze chroni życie. A cała ta dyskusja spowodowała, że postawiono znaki zapytania, których nie musiało wcale być przed nią. Ja widzę problem gdzie indziej, to znaczy w ustawodawstwie zwykłym, tu jest problem, bo dzisiejszy stan prawny jest niezgodny z Konstytucją. Gdzie ona jest?

Po pierwsze: jeżeli się chce naprawdę chronić w Polsce życie od początku, to trzeba by było wreszcie doprowadzić do ratyfikacji Konwencji

Bioetycznej, która nie została ratyfikowana i mamy olbrzymią białą plamę - brak jakiegokolwiek regulacji dotyczącej zarodków, dotyczącej zapłodnienia *in vitro*, komórek macierzystych i doświadczeń na nich dokonywanych, doświadczeń na płodzie – to są kwestie poza zakresem regulacji. Najwyższy już czas, aby poważnie podejść do tej ratyfikacji. Polska podpisała tę konwencję w 1997 roku, upłynęło akurat 10 lat i sprawa nie została zakończona, zatem nie obowiązuje.

Druga sprawa to ustawa dotycząca życia poczętego. Tutaj mamy wyraźny przykład złego prawa – sprawa pani Tysiąc. Trybunał Europejski nie miał tu wyjścia, bo regulacja w Polsce jest zła, nie określa, na czym ma polegać zagrożenie zdrowia. Z zagrożeniem życia jest sprawa jasna, ale zagrożenie zdrowia nie zostało określone w żaden sposób. Przecież można by powiedzieć, że jakiś dyskomfort psychiczny też może odbić się na zdrowiu psychicznym kobiety. Nie mamy definicji zdrowia. A powinno to być sprecyzowane. Jest tu więc pole do dyskusji na temat zmian.

Jaki jest charakter prawny tego tak zwanego kompromisu dotyczącego przerywania ciąży? Uważam, że tu nie może być kompromisu. Problem polega na stosowaniu kary. Jestem za tym, żeby nie karać kobiet, ich karalność nie byłaby dobrym rozwiązaniem. Trzeba by powiedzieć na przykład, że nie jest karane przerwanie ciąży w sytuacji zgwałcenia czy trwałego uszkodzenia płodu. Nie jest karalne, ale nie jest dozwolone, to trzeba odróżnić. Prawo uznaje takie zachowanie za zabicie dziecka, tylko że nie możemy wymagać od zgwałconej kobiety tego, żeby ona zdecydowała się na urodzenie tego dziecka. Może dzisiaj nie jesteśmy w stanie tego wymagać z uwagi na to, że społeczeństwo nie otrzymało odpowiedniej edukacji. Trzeba się starać o taki poziom i zakres edukacji, żeby wymóg urodzenia nie budził wątpliwości. Tak samo jak w przypadku uszkodzenia płodu. Dzisiaj nie karałbym.

*A co z lekarzem?*

Tu musi być klauzula sumienia. Lekarz, który uznaje zabicie dziecka za nie do przyjęcia dla niego, nie może być do tego zmuszony. Ale równocześnie nie możemy zmuszać kobiety do dokonywania pokątnego przerywania ciąży, bo to może zagrażać jej życiu. To są niezmiernie trudne sprawy.

Powtarzam natomiast, że najpierw musi być edukacja, a prawnik ostatni. Trzeba najpierw pokazać wartość dziecka, wartość życia od samego początku.

I domagam się jeszcze jednej rzeczy – aby ta dyskusja była połączona z tym, że nie wolno mi zabić dorosłego człowieka. To znaczy, że niedopuszczalna jest eutanazja oraz kara śmierci. Proszę zwrócić uwagę na to, jak niektórzy politycy próbowali wykorzystać sytuację, mówili, że zgadzają się na ochronę od poczęcia, ale nie do końca życia. Jest to bardzo niedobre, mamy wielu zwolenników kary śmierci w Polsce.

Wracam jeszcze do orzeczenia polskiego Trybunału Konstytucyjnego. Próbowano się postawić sprawę w ten sposób, że ten Trybunał w swoim orzeczeniu w 1997 roku niejako uznał konstytucyjność przerywania ciąży w wypadku gwałtu czy uszkodzenia dziecka. Kategorycznie temu zaprzeczam. Trybunał Konstytucyjny nie miał wniosku obejmującego te przypadki, wobec tego nie mógł się na ten temat wypowiadać. Ta sprawa z punktu widzenia konstytucyjności nie została podniesiona. Trybunał oceniał jedynie konstytucyjność przerywania ciąży z powodów społecznych, bez zabierania głosu co do ochrony zdrowia, wypadku gwałtu czy uszkodzenia płodu.

Uważam, że ta sprawa wymaga pracy od podstaw z dziećmi i tu Kościół chyba bardzo wyraźnie powinien to podkreślać. To nie jest problem światopoglądowy. Moim zdaniem nie możemy mówić, że katolicy są za ochroną a niekatolicy są przeciwni ochronie życia. Ten podział wygląda inaczej, to jest ogólnoludzka sprawa, a nie tylko konfesji.

*A jak to wygląda w innych państwach europejskich? Jakie są możliwości jakichś skoordynowanych działań edukacyjnych? Jakie środowiska mogłyby tu wchodzić w rachubę?*

Najpierw musimy sobie wyraźnie ustawić te sprawy w Polsce, inaczej jesteśmy słabi. Źle widzę te możliwości. Na przykład w Niemczech właściwie przestano na ten temat dyskutować. Były dwa orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego, w latach siedemdziesiątych. Zwłaszcza to drugie było ważne, uznało, że przerwanie ciąży z powodów społecznych – już tylko społecznych – jest bezprawne, ale niekaralne. Przypadki gwałtu czy problemów eugenicznych już wcale nie są dyskutowane. Tam przerwanie ciąży stało się czymś normalnym, codziennym.

Ale jest tu jeszcze jedna sprawa, nad którą trzeba się zastanowić. Tam, gdzie szeroko stosuje się środki antykoncepcyjne spada ilość aborcji. Na przykład w Holandii aborcji jest bardzo mało.

Obawiałem się dyskusji w Sejmie. I rzeczywiście doszło w jej trakcie do osłabienia argumentów za ochroną życia. My musimy wiedzieć, na ile nas stać w obronie życia, na ile jesteśmy zdeterminowani w obronie życia. Jeżeli jesteśmy za słabi to powinniśmy się odnieść do zdania Jana Pawła II w encyklice *Evangelium vitae* (n. 73), z którego wynika, że powinniśmy wybrać mniejsze zło.

*Tu jest wielki problem, jak wybrać mniejsze zło, ale wyraźnie to zło określić. Przypomina mi się, że prezydent Wałęsa tę ustawę podpisał i uczynił słusznie, ale moim zdaniem powinien jednocześnie uroczyście wezwać do niekorzystania z niej...*

Taki wymóg deklaracji jest w tej encyklice... A jeśli chodzi o Europę, to potrzebna jest jakaś wielka akcja od podstaw.

*Trzeba mieć także świadomość, że w Rosji i innych krajach postsowieckich (z wyjątkiem muzułmańskich) jest jeszcze o wiele gorzej...*

A chyba także w Czechach i na Słowacji... To nie jest temat dnia, stąd ta dyskusja w Polsce jest na Zachodzie często w ogóle nie rozumiana.

Także w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i innych dokumentach nie mówi się, że chodzi tu także o dziecko poczęte. W art. 2 tej Konwencji raczej przyjmuje się, że chodzi o człowieka narodzonego.

My mamy też pewien problem. Weźmy prawo karne... Jeżeli mamy być konsekwentni, to zgodnie z nim zabicie dziecka poczętego jest zabójstwem, z wszystkimi tego konsekwencjami. Jak uzasadnić aksjologicznie, że zagrożenie karą za przerwanie ciąży – nawet jeśli ją stosujemy – jest znacznie łagodniejsze od zabicia człowieka. Trzeba dużej sztuki interpretacyjnej, aby wynaleźć aksjologiczne uzasadnienie tego faktu. Mamy tu bardzo ciekawe orzeczenie Sądu Najwyższego. Chodziło o wypadek, w którym dwie położne czegoś zaniedbały przy porodzie i dziecko zmarło. Ten błąd sztuki miał miejsce w momencie rozpoczęcia się bólów porodowych. I tu problem: czy mamy do czynienia z narażeniem życia człowieka narodzonego czy też dziecka poczętego, kiedy nie ma ochrony prawnej dotyczącej narażenia na niebezpieczeństwo?

Sąd Najwyższy uznał, że człowiek z punktu widzenia prawa karnego istnieje w momencie rozpoczęcia się akcji porodowej. Mogło być gorzej gdyby uznał, że człowiek jest nim dopiero po urodzeniu...

Mamy tu pewną pustkę prawną. Na przykład nieumyślne spowodowanie śmierci, wskutek błędu lekarza, dziecka nienarodzonego nie jest karalne. Mamy więc tu luki prawne, powinniśmy to wszystko na nowo przepracować.

*Trzeba więc chyba wrócić do koncepcji człowieka, tu jest źródło tendencji do selektywnego traktowania praw człowieka, jest nawet tendencja do zacierania różnicy między człowiekiem a zwierzęciem.*

To chyba jest jeszcze margines w europejskiej cywilizacji. Są wystąpienia, w których właściwie zrównuje się prawa ludzi i zwierząt. Ja widzę gdzie indziej poważny problem – definicja osoby. Czy dziecko poczęte jest osobą od samego początku? Osobę łączy się ze świadomością, a wtedy osoba głęboko upośledzona przestaje nią być. A to jest nie do przyjęcia. Tu jest szereg trudności wymagających przemyślenia i przedyskutowania. W pracach siostry profesor Chyrowicz sprawy te są bardzo ciekawie postawione.

*Zatem mamy ogromną pracę do wykonania i to o bardzo szerokim zakresie, bo to przecież chodzi o edukację powszechną, od dzieci zaczynając...*

Myślę, że pan poruszył bardzo trudny problem – co zrobić, abyśmy tę dyskusję na nowo postawili jako europejską, a nie tylko jedynie jako naszą specyfikę. To też wskazuje, że Europa jest coraz bardziej laicka. Ale widzę szansę w tym, że się ją potraktuje nie jako dyskusję katolików z niewierzącymi. Przecież także w islamie ochrona życia jest bardzo mocna, często panują w tej dziedzinie mylne poglądy.

*Sprzeczność między zasadami a praktyką jest tu nieraz uderzająca...*

Jak i wśród chrześcijan...

*Na koniec sygnał optymistyczny: francuski ruch „Alliance pour les Droit de la Vie” (<http://www.adv.org>) wykorzystał kampanię prezydencką we Francji dla przeprowadzenia wielkiej akcji informacyjnej w obronie życia: tysiące ochotników rozdawało na ulicach foldery (około miliona egzemplarzy), zawierające imponującą ilość informacji i postulatów dotyczących ochrony życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Starając się wpłynąć na wyborców i kandydatów, nie opowiadając się za żadnym z nich.  
Dziękuję za rozmowę.*